

## "Moja pamięćka"

11  
Jest 13 ty. grudzień 1981 roku, uczestniczyłam w kursokonferencji dla sędziów żużlowych, która zorganizowała Zarz. Gł. PZM w Świętoci-  
nicach. Zajęcia prowadzi kol. Aleksander Chmielewski - przewodniczący  
kolegium sędziów żużlowych.

Prowadzenie zajęć utrudniał pan z obsługi hotelu, uchylał drzwi  
i wołał: "wojna!". W ten sposób próbował przyspieszyć zakończenie  
zajęć. Po trzeciej takiej próbie osiągnął sukces, zajęcia przerwano  
i nakazano nam iść na najbliższy pociąg do domu.  
W sensurarium uczestniczyło nas ponad 20 sędziów z całej Polski,  
Zar. NFA - w 1981r. "Temidę" stanowiło 26 sędziów żużlowych.

Do Gdańska przyjechałam północy w niespełna w zatłoczonym  
wagonie na stojąco. Pasażerów ogarnęła panika, kiedy ktoś głośno  
informował, że zbliżają się do nas czwórki radzieckie.

W Gdańsku zobaczyłam wielu mundurowych, którzy prowa-  
dząli dokładną kontrolę. Cóż szczerze, że posiadałam potwierdzo-  
ną delegację, służbową, bo sama się nie liczyły. Bez tego doku-  
mentu nie wiem, gdzie bym wylądowała.

Do domu ulicą Długa, na ulicę Elbląską 73 dotarłam  
piechotą, ostatkiem sił. Byłam bardzo zmęczona i choć odważną  
odmawiałam strach - noc, ciemno i ja sama. Pamiętam, że osęto  
opłacać mi się za siebie. Weszłam do mieszkania, padłam na tapczan.

Nasze wspólne spotkania ogólnopolskie organizowane co roku  
sprawiały nam zawsze dużo radości, wymienialiśmy doświadczenia  
z zakończonego sezonu i sędziowanych imprez żużlowych, stawa-  
liśmy bardzo zaprzyjaźniony i zgrabny team.

Kursokonferencję z 1981 roku wspominałam jako jedną

2) najmłodszych moich pamiętek.

W dalszym ciągu moich wspomnień pozwolę sobie przybliżyć zdarzenia, które pozwoliły mi znaleźć się 13 grudnia 1981 roku w Śnieżkach.

zauważ  
i 2a

Myszę, że każdy człowiek przychodząc na ten świat ma już zakodowane pewne predyspozycje. Tym tłumacząc brak zainteresowania w latach dziecięcych zabawą kulkami, a w latach późniejszych zajęciami typu gastronomicznego. Woliałam uczestniczyć w podchodach organizowanych przez kolegów, błądziłam samodzielną. Byłam bardzo ciekawa świata, interesowała mnie szczególnie technika. Ukochałam studia techniczne, a potem magisterskie z pedagogiką z wyróżnieniem.

Praça w szkole, a potem w Instytucie Oświaty Wydział. Jako stażystka w szkole zawodowych utatwiała mi prowadzenie przed zawodami odpraw z zawodnikami. Sekretaria wnter działać na zawodnika mobilizując, a nie stresować go, musi rozumieć psychologiczne mechanizmy rządzące zachowaniem zawodnika np. na starcie granowanie emocji.

Sport szlowski wymaga od zawodników sprężystości technicznych odwagi, refleksu, oceny sytuacji, odwagi, gdyż jest to sport trudny, kontaktowy, niebezpieczny, stał obowiązkowa walka fair play.

Cenne informacje na odprawie przekazywaliśmy szybko, ale bardzo konkretnie i egzekwowaliśmy od 1-go biegu.

W klasie maturalnej miałam szansę rozpocząć studia w wyższej szkole lotniczej - ostatni rok <sup>inżynierski</sup> wyboru dla dalszego. Uczeń, mój mama kategorycznie „nie”. Mój pański „lotaria” nie poszedł. Ukończyłam wymagane kursy, zdałam egzaminy, przeszedłam pozytywnie badania zdrowotne i rozpoczęłam szkolenie praktyczne sylwusowe oraz

(w Gł. Ośr. Bad. Lot. we Wrocławiu)

3/  
skoki spadochronowe.

Szkolenie spadochronowe odbywało się w paraskowej fazie z wieży spado-  
chronowej w Sopocie przy zbiegu ulic Pelnej i Łokietka, potem już skoki z sa-  
mochodu CSS-13 - najpierw 3 skoki na linie, a następnie już skoki na  
wolne otwarcie. W tym skoku po oderwaniu od samolotu sama liczę sekun-  
dy do wyciągnięcia zawieszki zwalniającej czasę spadochronu. Ten skok  
wykonawałem na lotnisku wojskowym w Pruszym Gd.

Przypadek, białam nie, czy sportem uprawian, dowodem jest okrzyk: mam  
ratuj! Moi instruktorzy Jurek i Zdzisław i Henryk Adamowicz dodawa-  
li mi odrogi zapewniając mnie, że będzie dobrze. Po wylądowaniu  
i zejściu kasku usłyszałem głos wojskowego: „patrzcie, to taka”

zau. 3  
kolejne skoki to już sama przyjemność

Dobrze pamiętam też skok wykonany 9 września 1958 r. w święto Stary-  
deń. Skok ten spadochroniarzy Cwoi instruktorzy i ja) był pierwszym punk-  
tem programu. Ja wlatywałem w powietrze ze skrzydeł chorągwi, który wyku-  
mał się powyżej moich stóp, a chciałem pięknie wylądować, bo składa-  
łem meldunek dowódcy marynarki Wojewnej kontradmirałowi Łokietkowi  
Stolskiemu o gotowości otwarcia parady powiatowej i pokazów lotniczych.

zau. nr 4

Szkolenie szybownikowe rozpoczęłam na lotnisku w Gd. Wierzbicy, a w roku  
1956 znalazłam się w grupie kolegów jako jedynaczka na 6-tygodniowym  
kursie w Strzebielnie. Moim instruktorem był Witold Szatynowski - przyszły  
mistrz. Szkolenie praktyczne odbywało się na szybowcach ABC.

Jednego dnia wykonywałam lot jak każdego innego dnia, ale kiedy  
szybowiec znalazł się nad lasem zmierzając szybko. Wpadł w stronę  
duszenia, nie udało mi się manewr zawrócenia. Wylądowałam na  
lesie przylegającym od zachodu do lotniska siedząc parasolem.

zau. nr 5

4/ O dzieło jak Amierditi naoczny świadek p. Nowacki - rzeczoznawca KSCP, było to niezwykle rzadko spotykane ludowanie ABC bez najmniejszego uszkodzenia szybowca. Mimo tego zostałam zawieszona w zajęciach, nie pomogły płatkowe oceny w obszerzaku.

Moim celem uprawiania sportu lotniczego było zdobycie uprawnień pilota silnikowego, czego nie osiągnęłam. Tym razem zdanie przeaimne wyrażałam m. in. uzasadniając niebezpieczeństwem.

Wiem, że lotnictwo to cudowny sport, ale i niebezpieczny, jest dla ludzi odważnych. Na zawsze zapamiętam cudowne chwile, oglądanie z wysokości gdańska, brzegu morską, absolutny spokój w powietrzu. Na zawsze zapamiętam mroza, brud lotniczą, zorganizowane wieczorki. Choć z lataniem skończyłam, to choroba latania pozostała, a zawsze przyjeżdżać są nierozemwalne.

zau. 6  
Jednocześnie z pilotażem uprawiałam sport motorowy. Po uzyskaniu prawa jazdy na motocykl i namówiła trafiłam do klubu motocyklowego przy LPŻ. Zajęcia warsztatowe, treningi, które prowadził młody 120-letni Jęży Dąbrowski, a którym bardzo dużo zawdzięczam, szczególnie umiejętności pokonywania odcinków obserwowanych, bez podparcia. Porządkowo startowałam na SHL. W klubie poznałam Jadwigę Kosele, i Eleonorę Demps, wspólnie startowałyśmy w rajdach wojewódzkich i ogólnopolskich. Te ostatnie organizowane były tylko dla kobiet, ale skończyły się w 1958 roku, bo z 30 kobiet w Polce została garstka. Wówczas postanowiłam zostać sędzią sportu motorowego, a marzeniem moim było uzyskanie licencji sędziowskiej. I zaczęło się, długo i wyboista droga. Uzyskanie licencji sędziowskiej klasy wymagało pracy młodszej na różnych imprezach motorowych, były to funkcje pomocnicze np. mirażowy.

5/

Przypomnę mi, jak pierwszej klasy, druga, pierwsza. I wtedy - w roku 1964 -  
kencja z Zarządu Głównego Polskiego Związku Motorowego w Warszawie - zosta-  
łam sędzią żużlowym. Spełniło mi moje najśmielsze marzenie!

20.7  
79

Droga zdobycia uprawnień sędziiego żużlowego była dla ko-  
biet dotychczas zamknięta. Speedway zyskał miano „męskiego sportu”.  
Nawet przepisy Międzynarodowej Federacji Motocyklowej nie przewi-  
dywały miejsca dla kobiety w tym sporcie. Nie zrażałam się  
i uparcie dążyłam do upragnionego celu. Miałam wsparcie jedyn-  
nie ze strony ówczesnego szefa naszego związku Rafała Stanisława Stawiec-  
kiego, który przekonał większość osób, że „baba” też może nadzić  
sobie z powodzeniem na wieżowce sędziowskie. Wreszcie dopusz-  
czono mnie do egzaminu teoretycznego i maturalnego psychologicz-  
nego, po zdaniu których, narazie upragniony debiut za pul-  
pitem - było to 6 września 1964 roku. To „moja najcenniejsza pa-  
miątka”, która na zawsze zapamiętam. Stał tam podziwowa  
Józefajara Łódź. Ciekawam jak prawidłowo przygotowany do za-  
wodów i wykonaniem wszystkich innych czynności, a tu magia na tor  
wjeżdża bryska, w niej piękne dziewczyny, zaplanowano pokaz mo-  
dy, o czym mnie nie poinformowano. Bałam się o nawierzchnię  
toru, ale na szczęście, nie uległa wkurzeniu. Zawody zakończyły  
się bez przeszkód i usag ze strony obserwatora z 29 PZM, obajyna-  
łam b. dobrą ocenę. To była nagroda za zachowanie spokoju, nad czym  
pracowałam.

(w) Polsce przyzwyczajono się powoli do kobiety - sędziiego żu-  
łowego, ale dla zawodników zagranicznych nie było to fakcie  
oczywiste. Pamiętam odprawę, którą prowadziłam przed turniejem  
międzynarodowym i zaskiwienie Ose Fundlinga. Powiedziały, że

startowałem na bardzo wielu turniejach na świecie, ale nigdy nie spotkałem kobiety sędziego. Miałem wątpliwości. Po meczu podziękowałem mi ukraińskiemu sędziemu.

Przeprowadziłem aż 224 mecze, w tym 32 międzynarodowe i 10 krajowych finałów.

Każde zawody żużlowe, które sędziowałem, były różne, niepowtarzalne, dostarczały różnych problemów, które sędzia musiał szybko i prawidłowo rozwiązać mając świadomość, iż każda jego decyzja oceniana przez kilkunasto-tysięczną publiczność. Szczególną wagę zwracałem na bezstronność zawodników i obiektywizm w wydawaniu decyzji. Nie miałem problemów, których bym nie rozwiązałem. Zawodnicy mi ufali, dowodem były np. zawody w Gdańsku, na które nie przyjechał wyznaczony sędzia, a drugima gości poprosiłem, bym ja przeprowadził te zawody. Nie miałam żadnej wpadki, zawodnicy chyba nawet lubili i szanowali i vice versa.

W 1987 roku było 21 sędziów żużlowych w Polsce. W Bydgoszczy zorganizowano VI Kryterium Asów Polskich Lig Żużlowych im. Mieczysława Poturacha. Wówczas każdy z 21 sędziów prowadził jeden wyścig. Puchar zdobył Ryszard Żolomiński, który miałam preferencję wspólnie z Romanem Ciołdziejewiczem zwycięzcy. Za narowe sędziowanie zawodów żużlowych w sezonie 1987 otrzymałem z Zarz. Głównego PZM dyplom.

zał. 8

W 1977 roku ukonstytuowałem seminarium dla sędziów wyścigów międzynarodowych na żużlu, ale za granicę nie jeździłem. Przeszkadzała zawsze kłosa.

zał. 9

5 sierpnia 1966 roku sędziowałem II-gi Międzynarodowy Test Mecz w Gdańsku, wygrał Barry Briggs. Zadoboleni zawodnicy angielscy nie mając mojego adresu przetrwali do klubu w Gdańsku jeden egzemplarz

97  
Speedway Star and News z prośbą o przekazanie dla mnie i być to recenzja 5 zawodów, bardzo miły i wyjątkowy gest, dla mnie wyróżnienie.

Ze szkolnych przyjaciół sąsiadów żużlowych najbardziej wyróżniał się Romuald Owsiany, który zgłębiał tajniki żużla pod moją opieką. Zawsze był przygotowany merytorycznie do prowadzenia zawodów, szumantki utrudzenie. Uprawnienia arbitra żużlowego uzyskał w 1987 roku. Przeprowadził wiele pozytywnie ocenionych zawodów. Był lubiany przez zawodników, całą przed nim respekt, co podnosi rangę sędziego.

zai.10

Opisanie wypadków zdarzeń, jakie miały miejsce przed lub na zawodach, które sędziowaliśmy, wymaga zapisania aby było wielu stronnic. Były to np. kradzieże osobistych dokumentów zawodników w hotelu, odmowa startu całej drużyny, by w ten sposób zatłoczyć problem jednego z kolegów, zapalenie się motocykla na startie, a wówczas nie było jeszcze gąsienicy w tym miejscu, brak sprawczy motocykli na dalsze wyciągi w drużynie gości itd i wszystkie <sup>te problemy</sup> rozwiązaliśmy.

zai.11

Dlatego zabrałem kilka wywiadów i reportaży sprawozdawców sportowych (ksera), w których opisano część zdarzeń.

zai.12

Zbliżał się rok 1987, w którym po 24 latach pełnienia funkcji arbitra żużlowego postanowiłem powieścić: kończę. Ale rozstać się z czymś, co się tak bardzo polubiło, co uskrzydlało, jest bardzo trudne. Przygotowywałem się do tego momentu prawie rok i mimo propozycji, by jeszcze, otrzymać danego sobie stawa i zdania nie zmieniłem. Sportowcy wiedzą, że trzeba wybrać właściwy czas.

Koledzy po fachu pożegnali mnie 5 marca 1987 roku podczas seminarium w Lesznie. Wsęcylili mi puchar, nie było mi bez teki w oku, nie lubię pożegnać. Podobnie było „do wiatru” Zenka

8/

Precha w Gdańsku, lubianego i szanowanego zawodnika w całym żużlowym świecie, po 18-tu latach startów, w tym ostatnie 10 w Gdańsku. Nie wspominałem o sukcesach, wszyscy kibice pamiętają. Był ostoją drużyny.

Ostatnią imprezą żużlową, która sędziowała, był Turniej o XXV Złotych Flekbów w Ostrowie, który odbył się 25 października 1987r. Tego dnia nigdy nie zapomnę. Żał odchodzić. Bardzo bogata oprawa medialna. Zaczęło się od głośnego sto lat zapiewane dla mnie przez dwanaście tysięcy kibiców przy wtórze orkiestry dzieci Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego, potem podziękowania, puchar, kwiaty. W Turnieju startowała cała rodzinka polskich żużlowców. Zwycięstwo wywalony Łeńok Kasprzak z Unii Leszno.

Kibicom obiecałem niespodziankę w wysięgu dodatkowym o puchar funkcyjomuszy Ruski i domyślajcie się: do tego wysięgu dopuszczili mnie i G-ciu czołowych zawodników. Widowiskowo piękny wysięg. Tym razem zwycięsko z rywalizacji wyszedł Roman Janowski, również z Unii Leszno. Kibice opruzali ostrowski stadion w pełni usatysfakcjonowaniu emocjami i bożym pozdorem Turnieju.

zł. 14 Miłą wprost organizowali leszorykarscy, zdobywcy tytułu drużynowego mistrza Polski, w ramach sułkowski w Rydzynie dnia 22 listopada 1987 roku. W pięknej, historycznej sali rydzyskiego zamku omówiono miniony sezon żużlowy 1987 roku oraz wręczono trofea.

Sympatycznym momentem było wyróżnienie mnie i odbiór z rąk red. „Sportu” Adama Jankiewicza „Złotej patery”. Były gratulacje i podziękowania. Sędziowanie jakich zawodów sprawiło mi największą satysfakcję? A kibicom dostarzało najwięcej emocji? To były zawody, w których o wyniku decydowały ostatnie biegi, które kibice oglądali na stojąco.



Jakiś był mecz w Zielonej Górze - Falubaz podejmował Stal Rzeszów, przed biegiem - wysięgów kończyło się remisem, a wynik końcowy 45:44 dla drużyny z Zielonej Góry.

Targami atrakcyjnymi zawodami były te, w których zawodnicy walczyli o każdy punkt nawet z formacjami ryzka, ale fair i całe zawody od były nie bez udziału np. 3 sierpnia 1986 r. w Toruniu ze Stalą Gornik albo 20 października 1985 r. w Bydgoszczy - Finał Międzynarodowego Turnieju o puchar 40-lecia Sportu Gwardyjskiego, również mecz o Mistrzostwo Polski Par Klubowych rozegrany w 1978 roku w Toruniu. Najwięcej emocji dostarczają kibicom derby o spadek lub awans drugiej.

Natomiast nie lubię gwizdać w czasie prezentacji zawodników, a tak kibice próbowali ukarać zapamiętane niebezpieczne zachowanie zawodnika w wcześniejszych zawodach. Zdarzały się incydentalnie zachowania aroganckie, ale na szczęście o nich tylko czytałem, bo nigdy nie miałem miejsca na zawodach, które sędziowałem.

Sport jest nieprzewidywalny, do końca nie znamy wyniku i dlatego tak bardzo go kochamy. W sporcie zawierają się też bardzo trwałe więzi koleżeńskie.

Młodzież uprawiająca lub zainteresowana sportem jest bardziej „otwarta”, co bardzo ułatwia nawiązanie z nią kontakty, to wynika z moich własnych obserwacji w pracy zawodowej.

Bez walecznych zawodników, oddanych kibiców, dobroczynnych sponsorów i profesjonalnych dietetycy, psobol kich sędziów żużlowych, nie byłoby tylu wspierających emocji sportowych.

Mam ogromną satysfakcję, że z dużym wysiłkiem, ale

osiągnięciem ważnego celu, zdobywam uprawnień arbitra żużlowego, ze z powodzeniem sędziowałam tyle imprez żużlowych, że poznalam wielu ciekawych ludzi, wśród nich zawodników - aktorów na torze, że wykonuję też bardzo odpowiedzialną funkcję w pełni chwili.

zaj. 16

zaj. 17

Opierając się na opinię czytelników zamieszczonej w naszych redaktorów piśmie sportowych byłam pierwszą kobietą w świecie, która stała za pulpitem sędziowskim na żużlu.

Cieszę się, że udało mi się przekonać szlaki i otworzyć szerokie zamknięte drzwi dla kobiet.

Z wielką radością przyjeżdżam informację, że mam już następczynię, jest nią Susanne Klüttinger z Austrii, której życzę sędziowania wielu ciekawych imprez żużlowych, a kibicom radośnych przeżyć z dreszorykiem emocji.

Po zakończeniu wystawiania sporów na torze nadal pracowałam jako działaczka w sporcie żużlowym.

W latach 1988-1990 pełniłam funkcję komisarza sportowego z ramienia głównej Komisji Sportu Żużlowego. W roli komisarza obserwowałam 16 zawodów żużlowych: w 1988 roku - 10, w 1989 r. - 3 a w 1990 roku - 3 imprezy.

Na mało widowiskowych zawodach, które zorganizowano w dniu 17 września 1989 roku, doszło do incydentu. Kibice chwytali na decyzje podejmowane przez sędziego zawodów, którego pod dyktando wyprowadzono ze stadionu Amiba porządkowo. Doszło wówczas do wymiaru ciosów między kibicami obu obozów, w takich przypadkach bardzo ważna jest funkcja komisarza.

11/

zau. 18

W 1985 roku uzyskałam licencję międzynarodowego chromometrażysty, która uprawniała mnie do prowadzenia chromometrażu na wszystkich zawodach motorowych, w tym na żużlu, odnawiana do 1994 roku.

Funkcję chromometrażysty pełniłam na 14 zawodach żużlowych międzynarodowych.

W 1991 roku zaproszono mnie na seminarium sędziów i potem jako sędzię w podkomisji d/s sędziowskich współpracowników w egzaminach i badaniach psychologicznych adeptów na przyszłych sędziów żużlowych pod kierunkiem pżk. Henryka Szymczaka.

Z otrzymanych odznaczeń w pracy zawodowej, to Medal Komisji Edukacji Narodowej w 1982 roku oraz Krzyż Kawalerski 1985 r. Nigdy nie należałam do żadnej partii.

Polski Związek Motorowy odznaczył mnie:

w 1970 roku - Tytuł Odznaką Honorową PZM, w 1979 r. - Zasłużony Działacz PZM, w 1980 r. - Medal 30-lecia PZM i w 1983 r. - Srebrna Odznaka „Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej”

Mnie wspominał organizowane spotkania przez Aeroklub, PZM lub Terenowy Klub Olimpijczyka w Wysocku Wielkim, gdzie na zaproszenie gościłam w październiku 1987 roku.

Doorganizowanie obecnie jakichkolwiek spotkań, za którymi wielu z nas tęskni, niemożliwym jest „koronawirus”.

Chcę na 1-sze zawody żużlowe na stadionie im. 2. Podleckiego, które napewno odbędą się. Stadion jest w pobliżu, widzę go ze swojego balkonu, stychać również wokół siłnic. Zawsze będzie brak tego, co mię tak bardzo pokochało, co się tak „wiersie” pamięta.

(Irena Malolus  
Golanki, 18 marca 2020 r.)

zau. 19